

(Il Tempo - A.Austini) Wyobrażaliśmy sobie zdecydowanie inaczej ich pierwszy raz w najlepszej szesnastce Europy. Pallotcie i Garcii nigdy się to nie zdarzyło, ale nie mogą się też do końca cieszyć: Roma przeszła rundę grupową i Olimpico, albo przynajmniej to co z niego zostało, wygwizdało zespół jak podczas najgorszych wieczorów. Jeśli awans nagradza Giallorossich, dalekich od zasług zdobytych na boisku w tej edycji Ligi Mistrzów, kibice nie oszczędzają nikogo i piszą kolejny unikalny rozdział w relacjach między ludźmi i zespołem.

Każdy może myśleć na swój sposób, myślenie Pallotty jest jasne i może doprowadzić do definitywnego pęknięcia. *„Niektórzy z was – mówi dziennikarzom, obwiniając jednak całe środowisko – zostawili chłopaków samych. To zespół zbudowany z młodych chłopców i wielkich ludzi i staje się męczącym słuchać codziennie ataku na nich. Przybycie tutaj i słuchanie gwizdów, gdy podawana jest piłka do bramkarza jest frustrujące: to wynika w szczególności z tego co mówicie w radio i piszecie każdego dnia. Wcześniej czy później zaczniecie ich szanować tak jak na to zasługują. Jesteśmy w 1/8 finału Ligi Mistrzów, ciężko pracujemy. Wystarczy nękania graczy, zespół grał lepiej w drugiej połowie, pokazując pasję”.*

„Przy tak ciężkim środowisku – wyjaśnia Garcia – przejście grupy jest jeszcze silniejszym przekazem. Bez Curva Sud środowisko jest inne. Chłopcy zrobili wszystko, aby strzelić i wygrać, było 24 strzałów na bramkę”. To prawda, ale zorganizowanej gry nie było widać również tym razem. *„Oczywiście, mogliśmy spisać się lepiej – kontynuuje Rudi – nie trzeba wspominać o graczach, których mamy w szpitalu: na ławce nie mieliśmy żadnego rozwiązania ofensywnego poza Salahem. Dzeko zakończył mecz ze skurczami i nie mogłem go zmienić. Do samego końca próbowaliśmy strzelić i zachowaliśmy boiskową równowagę. Wiedzieliśmy, że Leverkusen nie prowadzi, przynajmniej mieliśmy szczęście: parady Szczęsnego i remis Barcelony nas uratował. Przejście grupy jest pierwszym sezonowym celem i go osiągnęliśmy. Chcieliśmy wygrać. Jesteśmy zadowoleni, zwłaszcza gdyż w lutym będziemy mieli więcej sił niż teraz”.* Obecny zespół ma kryzys gry, tożsamości i zaufania. *„Grają ciągle ci sami – wyjaśnia trener Giallorossich – to trudny moment, brakuje nam dwóch punktów z Bologną i dwóch z Torino, które mogliśmy zdobyć. Musimy ugrywać dobre wyniki również w trudnych momentach. Do końca sezonu pozostają trzy mecze, musimy odzyskać szybko siły na Napoli”.*

Kończymy analizą Baldissoniego: *„Kibice mogą wybierać dowolnie czy wspierać czy gwizdać na zespół, my nie zmieniamy naszej postawy. Staramy się pracować, aby zasłużyć na oklaski. Gwizdy z pewnością nie pomagają drużynie. Jeśli ktoś myśli, że w ten sposób pomoże drużynie, myli się”.* Ciężko jednak przestać to robić...

Autor: abruzzo